

Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

TRYBUNA LUDU

AA

Warszawa, Pl. Starynkiewicza 7

wydanie

3 2

Nr

z dr

7 -02- 75

Nowa sztuka Różewicza

Nowa sztuka Tadeusza Różewicza, przed rokiem opublikowana w „Dialogu”, została teraz wystawiona w Teatrze Małym. Nie ma co ukrywać: scenicznej wersji „Białego małżeństwa” oczekiwano tu i ówdzie z cokolwiek rosemocjonowaną ciekawością, ale to oczekiwanie nie zostało — jak się okazuje nagrodzone. Mimo bowiem całej ekspozycyjnej odwagi pisarza, erotyzm polski pozostaje nadal nieco chłodną i nudną zabawą, jakby wprost wyjętą z nowej książki Banacha, co dopiero opublikowane przez WAiF.

„Białe małżeństwo” jest jak białe tango. Panie proszą, panie mają wyobraźnię, panie popadają w panikę, panie wreszcie „wypraszaają sobie” — skoro na koniec dziewczica, lecz sfrustrowana Bianka ofiarowuje świeżo poślubionemu (i zawiedzionemu) małżonkowi li tylko wspólnotę dusz: „jestem” — powiada — „jestem twoim bratem”. Seks jako zmora i tabu, deformujące proces dojrzewania, a w jakiejś mierze także stymulujące bunt młodzieżowy pomiędzy dzieciństwem i dojrzałością to temat od Wedekinda i Musilą, od Witkacego i Zegadłowicza dość już wyeksploatowany.

Pisarze, którzy te zakłętę swego czasu rewiry kultury i obyczaju starali się neutralizować przy pomocy szoku i skandalu, zawsze wydawali mi się cokolwiek pierwotni: stosowali przecież odwróconą regułę magicznego zaklęcia. Od tej więc strony „Białe małżeństwo” jest pierwszą sztuką w dorobku Różewicza, którą

TEATR

można spokojnie zbyć jeśli nie całym żartem, to półżartem na pewno. I tak też postąpili reżyser Tadeusz Minc i scenograf Andrzej Sadowski: ich spektakl jest nieważki jak motyl, pięknie wyposażony w muzykę z epoki, w secesyjne symbole i dowcipne pomysły (do których zaliczam przemianę wytwornej striptiserki w odzianą w nocną koszulę i trapiącą strachem przed seksem matkę), jest wreszcie chwilami szczerze zabawny — zwykle w tych partiach, kiedy na scenie są Bohdana Majda (Matka), Seweryn Butrym (Dziadek) i Barbara Sułkowska (Paulina).

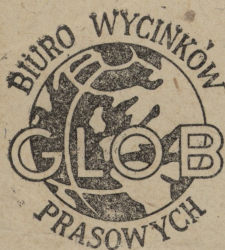
A jednak jest jeszcze w

sztuce motyw drugi. Myślę o dziejach buntu Bianki, który wyraża niechęć przed dorosłością, a kończy się — kiedy już dorosłość jest nieunikniona — symbolicznym aktem samookaleczenia. Wyraża on zgodę na niejako wymuszone uczestnictwo w dorosłości — kosztem utraty czegoś bardzo ważnego ze swej osobowości. W tym punkcie niefrasobliwa i staroświecka seksy-bajka Różewicza zamienia się w przypowieść o kompromisie jako regule życia dojrzałego. Jest to pointa bez wątpienia liryczna, a nawet smutna, ale w realistycznej sztuce jedynie możliwa: życie jest życiem, a dorosłość społeczna polega na układaniu się ze społeczeństwem.

Anna Chodakowska, która gra Biankę, jest czwartą aktorką tego przedstawienia; dobrze opracowane są epizodyczne postacie Ciotki (Małgorzata Lorentowicz) i Kucharci (Danuta Wodzyńska); o niektórych innych — Ojciec! — chciałoby się nie mówić, nie myśleć, nie pamiętać.

Teatr Mały: T. Różewicz „Białe małżeństwo”. Premiera prasowa 29 stycznia 1975 r.

MICHAŁ MISIŃNY



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

IRYBUNA LUDU

AA

Warszawa, Pl. Starynkiewicza 7

wydanie

3 2

7 -02- 75

Nr z du

Nowa sztuka Różewicza

Nowa sztuka Tadeusza Różewicza, przed rokiem opublikowana w „Dialogu”, została teraz wystawiona w Teatrze Małym. Nie ma co ukrywać: scenicznej wersji „Białego małżeństwa” oczekiwano tu i ówdzie z cokolwiek rozbudowanej ciekawością, ale to oczekiwanie nie zostało — jak się okazuje nagrodzone. Mimo bowiem całej ekspozycyjnej odwagi pisarza, erotyzm polski pozostaje nadal nieco chłodną i nudną zabawą, jakby wprost wyjętą z nowej książki Banacha, co dopiero opublikowanej przez WAiF.

„Białe małżeństwo” jest jak białe tango. Panie proszą, panie mają wyobraźnię, panie popadają w panikę, panie wreszcie „wypraszają sobie” — skoro na koniec dziewicza, lecz sfrustrowana Bianka ofiarowuje świeżo poślubionemu (i zawiedzionemu) małżonkowi li tylko wspólnotę dusz: „jestem” — powiada — „jestem twoim bratem”. Seks jako zmora i tabu, deformujące proces dojrzewania, a w jakiejś mierze także stymulujące bunt młodzieżowy pomiędzy dzieciństwem i dojrzałością to temat od Wedekinda i Musila, od Witkacego i Zegadłowicza dość już wyeksploatowany.

Pisarze, którzy te zakłętę swego czasu rewiry kultury i obyczajności starali się neutralizować przy pomocy szoku i skandalu, zawsze wydawali mi się cokolwiek pierwotni: stosowali przecież odwróconą regułę magicznego zaklinania. Od tej więc strony „Białe małżeństwo” jest pierwszą sztuką w dorobku Różewicza, którą

TEATR

można spokojnie zbyć jeśli nie całym żartem, to półżartem na pewno. I tak też postąpił reżyser Tadeusz Minc i scenograf Andrzej Sadowski: ich spektakl jest nieważki jak motyl, pięknie wyposażony w muzykę z epoki, w secesyjne symbole i dowcipne pomysły (do których zaliczam przemianę wytwornej striptiserki w odzianą w nocną koszulę i trapiącą strachem przed seksem matkę), jest wreszcie chwilami szczerze zabawny — zwykłe w tych partiach, kiedy na scenie są Bohdana Majda (Matka), Seweryn Butrym (Dziadek) i Barbara Sulkowska (Paulina).

A jednak jest jeszcze w

sztuce motyw drugi. Myślę o dziejach buntu Bianki, który wyraża niechęć przed dorosłością, a kończy się — kiedy już dorosłość jest nieunikniona — symbolicznym aktem samookaleczenia. Wyraża on zgodę na niejako wymuszone uczestnictwo w dorosłości — kosztem utraty czegoś bardzo ważnego ze swej osobowości. W tym punkcie niefrasobliwa i staroświecka seksy-bajka Różewicza zamienia się w przypowieść o kompromisie jako regule życia dojrzałego. Jest to pointa bez wątpienia liryczna, a nawet smutna, ale w realistycznej sztuce jedynie możliwa: życie jest życiem, a dorosłość społeczna polega na układaniu się ze społeczeństwem.

Anna Chodakowska, która gra Biankę, jest czwartą aktorką tego przedstawienia; dobrze opracowane są epizodyczne postacie Ciotki (Małgorzata Lorentowicz) i Kucharci (Danuta Wodzyńska); o niektórych innych — Ojciec! — chciałoby się nie mówić, nie myśleć, nie pamiętać.

Teatr Mały: T. Różewicz „Białe małżeństwo”. Premiera prasowa 29 stycznia 1975 r.

MICHAŁ MISIORNY